Nr. 325. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 14 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pusty strzał.

Lwów, 14 lipca.

Przepadający za rozgłosem cesarz niemiecki, znów popisał się sensacyjną depeszą. Jak wiadomo z telegramów, wysłał on świeżo do „swego" wyborgskiego pułku, którego jest honorowym właścicielem, gratulacje z tego tytułu, że pułk ten odchodzi na Wschód daleki, aby tam „walczyć za cesarza, ojczyznę i sławę armji rosyjskiej..." W toczącej się właśnie wojny — rzecz prosta — życzenie tej treści w ustach władcy państwa neutralnego, jest naprawdę czemś bardzo niezwykłem. Wszelakoż bardziej jeszcze wpada w oczy koniec owej depeszy: „Szczere życzenia moje towarzyszą pułkowi i niechaj Bóg błogosławi jego sztandar!" Ten dobry, wszechmocny Bóg, którego w tej wojnie, jak zresztą w każdej innej, proszą zewsząd z najrozmaitszych stron o błogosławieństwo, najprawdopodobniej, nawet z miłości do cesarza Wilhelma, nie zaniecha jednak neutralności Swojej... Że jednak cesarz Wilhelm usiłuje wpłynąć na Opatrzność w tym duchu, to samo już wymaga niewątpliwie naruszenia moralnej neutralności. Lecz żart na stronę. Jakkolwiek bowiem będzie to zaliczone do kategorji najmniejszych grzechów międzynarodowych, to jednak w Japonji, a także i w Anglji ten „grzech" wywoła zapewne bardzo przykre wrażenie. Zwłaszcza nad Tamizą przypomną sobie teraz niewątpliwie ową fatalną depeszę noworoczną z r. 1896, którą cesarz Wilhelm wysłał był do prezydenta Krügera, po haniebnej klęsce awanturnika dra Jamesona pod Krügerdorpem. Gratulacja ta wywołała wtedy w całej Anglji istny orkan gniewu i oburzenia, który wnet przybrał kształty skrajnej nienawiści do Niemców. Dzisiaj skutek tej gratulacji pod adresem sztandarów rosyjskich, będzie zapewne łagodniejszy — a przecież wypadek owczesny był w gruncie rzeczy mniej jaskrawy od dzisiejszego. Ten Jameson był ostatecznie tylko wysłannikiem „Napoleona" południowo-afrykańskiego, nieboszczyka Cecyla Rhodesa, napad jego na Burów — pomimo porozumienia z Chamberlainem, był jeno prywatną spekulacją, albo zuchwałą wyprawą zbójecką — więc też postawa, zajęta przez Wilhelma wobec tej afery, nie dała się zaczepić z racji prawa międzynarodowego.

Dzisiaj jednak nie ma mowy o rozbójniczym napadzie Japonji na Rosję, która prowadzi z nią regularną kampanję, jako z mocarstwem prawowitem i równorzędnem. A ponieważ Niemcy oświadczyły były zaraz z początku wojny neutralność swoją, więc ich monarcha — mogący zresztą po cichu modlić się, za kogo mu się żywnie podoba — nie ma jednak prawa, telegraficznie i głośno wyrażać swoich westchnień do Boga o błogosławieństwo, t. z. o zwycięstwo oręża rosyjskiego w tej wojnie.

W prasie rosyjskiej, którą ustawiczne klęski wojsk carskich na terenie wojny usposobiły bardzo melancholijnie i niemal mistycznie, która zaczyna wierzyć w „cuda" i ich się formalnie domaga od niebios — otóż wśród niej, ta depesza ces. Wilhelma obudziła nieuchwytne jakieś nadzieje. Nie wiele braknie, a widzi już pancerniki niemieckie, szybujące całą siłą pary po Żółtem Morzu, aby wydobyć Moskali z ciężkiej opresji. Na szczęście jednak dla Japończyków, pomiędzy popędliwym i „zahonystym" stylem mów i depesz Wilhelma II, a rozważnym bardzo i chłodnym stylem polityki rzeszy niemieckiej, panuje potężna różnica... w temperamencie. Jakkolwiek też dzisiejszy władca Niemiec zjednoczonych może dużo, dużo zrobić, to jednak jeszcze jego osobiste sympatje, czy antypatje, nie rzucą niemieckich sił zbrojnych na szalę wypadków. Po napadzie Jamesona, przyszła wojna anglo-boerska, lecz po depeszy cesarskiej do Krügera, nie nastąpiła wcale interwencja niemiecka. Pomimo gwałtownych wrzasków wszech-niemieckich przestrzegano w Berlinie, podczas wojny transwaalskiej, jak najściślejszej neutralności. Bo Wilhelm II niejednokrotnie już przemawiał i telegrafował w duchu *Alldeutscherów* — nigdy jednak nie próbował w tymże duchu — jak to mówią — bodaj palcem w bucie kiwnąć...

Co prawda — to telegraficzne naruszenie neutralności przez cesarza niemieckiego, nie będzie zapewne miało następstw praktycznych. Ucieszy ono być może wszechniemieckich rusofilów, rozłości angielskich rusofobów — lecz ani Kuropatkinowi nie pomoże zgoła, ani generałom japońskim nie zaszkodzi. Nadzieje, przywiązywane przez rosyjskich strategów i meteorologów do „cudownej" wrzekomo działalności deszczów mandżurskich, do tej pory nie sprawdziły się jakoś. Okazuje się bowiem, że tak samo, jak w czasie pokoju można tę porę deszczową przebiedować, tak samo i w czasie kampanji. A znowu z nadzieją na jakąkolwiek pomoc niemiecką, będzie pono jeszcze gorzej! Tymczasem Japończycy maszerują ciągle naprzód, bez względu na deszcze i... depesze. I wezmą wkrótce Port Artura, choćby cesarz Wilhelm osobiście nawet odprawił nabożeństwo na powodzenie „swego" pułku wyborskiego...

Unici podlascy.

Z próbnego zeszytu *Listów polskich* czerpiemy następujące uwagi godne refleksje na temat obecnego stanu walki, jaką rząd rosyjski prowadzi z unitami na Podlasiu:

Jaki cel mieć mogą rokrocznie publikowane w pismach „wyciągi z najpoddańszego sprawozdania nacz. prokuratora św. Synodu" o rozwoju prawosławia w Królestwie i na Litwie? Kogo mają pouczyć, kogo przekonać, kogo pozyskać? Uczucia, jakie budzić muszą te wyciągi u czytelników polskich, nie mogą być dla nikogo tajemnicą, ani niespodzianką: sprawiają ostry ból; burzą i drażnią. Ale czytelnicy rosyjscy? — czy dużo jest takich, którzy uwierzą w prawdziwość odmalowanego przez prokuratorję Synodu obrazu? czy uwierzą w to, że walka o dusze, prowadzona między duchowieństwem prawosławnem i katolickiem na terenach spornych, jest walką złych i dobrych duchów, że duchowni prawosławni, to apostołowie pokoju, „kierujący się zasadami łagodności chrześcjańskiej i pobłażliwości względem ludności innowierczej", a księża, to „szerzyciele fanatyzmu i nietolerancji", czyhający na cudzą własność duchową, pełni uczuć „wrogich" i nienawiści itd.?

Raport nacz. prokuratora Synodu dowodzi, że jego autorowie nie mają żadnego zmysłu artystycznego; gdyby znali teorję światłocienia, nie skupiliby po jednej stronie snopów światła, a po drugiej samych ciemności.

Walka odbywa się w warunkach bardzo nierównych. Odstępstwo od prawosławia uważa i karze kodeks karny rosyjski jako jedno z najcięższych przestępstw; za skuteczną działalność w kierunku przeciągania katolików na prawosławie, otrzymuje kler prawosławny ordery, nagrody, awanse. Najmniejsze podejrzenie działania księży w odwrotnym kierunku (naturalnie tylko w stosunku do b. unitów, bo o nawracaniu prawosławnych mowy niema) pociąga za sobą surowe kary, usunięcie z urzędu i często zesłanie. Współudział administracji w obu kierunkach należy już prawie do przeszłości, ale dziś jeszcze prowadzi się, choć z mniejszą siłą, akcja zniewalania dzieci katolickich do uczęszczania do szkół prawosławnych, t. zw. cerkiewno-parafjalnych. Jestto już propaganda, wychodząca poza granice moralnego tylko wpływu. Sprawa biskupa Zwierowicza dowodzi takiego właśnie charakteru tej akcji. Gdyby b. biskup wileński, protestujący w sposób ostry przeciwko niej, nie miał za sobą słuszności, nie byłoby jego wygnanie skończyło się po roku nominacją na katedrę sandomierską.

Cyfry, które przytacza naczelny prokurator Synodu w sprawozdaniu o stanie djecezji chełmskiej, dowodzą, że wszystkie ostrzejsze, czy (jak obecnie) łagodniejsze *) środki nie prowadzą do rozwiązania kwestji unickiej. Liczba „opornych" topnieje bardzo powoli i dziś jeszcze wynosi podług urzędowych świadectw 79.340 dusz (w rzeczywistości cyfra ta musi być znacznie większa).

Przed kilku laty, z okoliczności spisu jednodniowego, przedstawiony został carowi przez ks. Imeretyńskiego projekt, aby położyć kres kwestji unickiej, przez pozwolenie zaliczenia się do kościoła katolickiego tym, którzy się przy spisie za katolików podali i przez ułaskawienie zesłanych. Car bawiący wówczas w Spale, zgodził się w zasadzie na projekt. Ale następnie wszystko się odwróciło. Czynniki bardzo wpływowe, które projekt ks. Imeretyńskiego od razu z najwyższem oburzeniem przyjęły, potrafiły udowodnić, że owo zapisywanie się na katolików było nie skutkiem gorącej wiary i głębokiego przywiązania do katolicyzmu, ale agitacji politycznej. „Niebezpieczeństwo dla prawosławia" zostało odwrócone, projekt przepadł **).

Ten obrót sprawy musi każdego, pragnącego, aby na terytorjum Królestwa i w stosunkach polsko-rosyjskich zapanował spokój i stosunki normalne, przejąć głębokim smutkiem. Agitacja polityczna na Podlasiu prowadzona była w czasie spisu ludności istotnie, ale wbrew woli i wbrew najoczywistszym interesom ludności. Przypuszczać, że to ona ludność oporną podburzyła, to znaczy zupełnie nie znać stosunków i rozumować nie na gruncie faktów. Opór Unitów datuje się z czasów, kiedy o Wszechpolakach i Lidze Narodowej słychać jeszcze nie było. Charakter tego oporu i jego natężenie nie zmieniło się na jotę wskutek tego, że Liga Narodowa rozrzuciła kilkadziesiąt, czy kilkaset swych proklamacyj między miljonową ludność unicką. Dowodem zachowanie się byłych Unitów po spisie i po dziś dzień.

Liczba opornych na Podlasiu zmniejsza się tak powoli, że przy sprzyjających dla prawosławia warunkach, potrzeba będzie jeszcze kilkudziesięciu lat, aby się ta wiecznie otwarta i drażniąca rana mogła zabliźnić. W czyim interesie leży upór, z którym broni się sprawy, tak wątpliwej co do swej słuszności, jak i co do znaczenia państwowego? Jakie może mieć znaczenie dla potężnego państwa, liczącego sto miljonów prawosławnych mieszkańców, kwestja, czy sto lub dwieście tysięcy wierzących chrześcjan, którzy wolą raczej żyć w związkach nieślubnych i bez chrztu dzieci, aniżeli odstąpić od wiary ojców, zaliczy się do tego czy innego kościoła? Czy skutki wytężonej w tym kierunku od tylu lat akcji, odpowiedzą nakładowi sił i energji, jakie się dla dopięcia tego celu włożyło?

Nie potrzeba żadnych innych dowodów; ostatni raport nacz. prokuratora synodu, podany do wiadomości ogółu, jest świadectwem, że niema innej drogi dla rozcięcia węzła tej bolesnej kwestji, jak tylko wrócić do projektu z r. 1897, uznania za katolików tych „opornych," którzy się podczas jednodniowego spisu za katolików podali i za takich po dziś dzień się poczytują.

*) Od lat kilku zauważyć się daje znacznie łagodniejsze postępowanie administracji wobec „opornych". Prześladowanie za „śluby krakowskie" ustało. Ze strony generał-gubernatora warszawskiego udzielono kilka pozwoleń na budowy kościołów w miejscowościach, w których przedtem niepodobna było pomyśleć o czemś podobnem. Zdaje się więc, że ostrzejszy kierunek idzie wyłącznie ze sfer hierarchiczno duchownych.

**) I fakt agitacji i fakt niepożądanych jej skutków potwierdził, z rzadką i godną uznania szczerością, „Przegląd Wszechpolski", pisząc w zeszycie lutowym z roku 1900: „W roku 1897 organizacja Ligi Narodowej w zaborze rosyjskim postanowiła skorzystać ze spisu jednodniowego dla rozwinięcia żywej agitacji w duchu katolickim i polskim wśród ludności unickiej w Królestwie i nawet na Litwie. Wydano odpowiednią odezwę i rozpowszechniono w znacznej liczbie numery krakowskiego „Polaka", zawierające wskazówki, jak się należy zachowywać podczas spisu. Ta agitacja miała skutek doniosły. W wielu miejscowościach gubernji siedleckiej i lubelskiej unici, którzy pokornie przyjęli narzucone im prawosławie, przy spisie ludności podali się, jako katolicy i Polacy. Na Podlasiu opór przybrał nawet ostrzejszy charakter. W sferach rządowych powstał wówczas projekt pozwolenia opornym przejść na katolicyzm. Zaniechano tego projektu z obawy, że wszyscy byli unici okażą się opornymi!"

Zagadka floty bałtyckiej.

Kiedy w fatalną dla Rosjan noc z 8 na 9 lutego br., japońskie torpedy zupełnie niespodzianie śmiertelne zadały rany najpotężniejszym pancernym kolosom rosyjskiej marynarki w Porcie Artura; kiedy wspaniałe „Retwizan", „Cesarzewicz" i „Pallada" z poszarpanemi bokami, z trudem tylko dowlec się zdołały do portu pod osłonę fortów, a równocześnie o 400 kilometrów dalej, pod Czemulpo, japońska eskadra zniszczyła dzielnie broniących się „Warjaga" i „Korejca", w biurach petersburskiego ministerstwa wojny, strach zapanował. Wojna z Japonją stała się dokonanym już faktem, rozstrzygnięcie jej zaś ostateczne, na morzu odbyć się musiało. Jakże rozstrzygnięcie to dla Rosji wypadnie, skoro pierwszy już atak Japończyków, tak olbrzymie przyniósł Rosji straty, jakich i za lat kilka odrobić, ni powetować nie można.

Faktem jest, że i Japonja i Rosja od samego początku widziały jasno, że nie bitwy lądowe, ale zupełne owładnięcie morzem oddzielającem Japonję od stałego lądu, rozstrzygnie ostatecznie los wojny. Bo i jakieżby naprzykład miały znaczenie dla Japończyków wszystkie ich dotychczasowe zwycięstwa lądowe, gdyby odcięto im komunikację z macierzystym ich krajem, skąd ciągle otrzymują żywność, broń, amunicję i posiłki. Gdyby Rosjanom udało się przeciąć komunikację morską z Japonją, zwycięska lądowa armja japońska, w ciągu dwu tygodni, wygłodzona na pustych, wyniszczonych wojną obszarach Korei i Mandżurji, poddaćby się musiała pokonanemu i zdziesiątkowanemu nieprzyjacielowi. I na odwrót, Japończycy pobici i wyparci nawet przez Kuropatkina ze stałego lądu, mając zapewniony odwrót przez morze, bez strat opuściliby Mandżurję, przez co wojna wcaleby się jeszcze nie skończyła, gdyż panująca na morzu flota japońska, uniemożliwiałaby Rosjanom zaatakowanie samej Japonji, a natomiast im samym, pozwalałaby w każdej chwili rzucić nową armję lądową na dowolny punkt syberyjskiego, czy mandżurskiego wybrzeża.

Losy więc japońsko-rosyjskiej wojny, rozstrzygną się na morzu. Wprawdzie poszarpane przez Japończyków w Porcie Artura pancerniki naprawiono już, a prawdopodobnie w zupełności, gdyż jak Togo donosi, w czasie ostatniej wycieczki rosyjskiej eskadry, płynął na jej czele pod admiralską flagą „Cesarzewicz", a tuż za nim „Retwizan" i „Pallada", wobec jednak niepewności sytuacji i możliwości rychłego już zdobycia Portu Artura od strony lądu, zamknięta w tamtejszym porcie eskadra, nie wielkie ma dla Rosji znaczenie i uważaną jest już za straconą prawie.

Bardzo słaba liczebnie eskadra władywostocka, składająca się z samych tylko krążowników, co prawda dobrych, również nie posiada znaczenia, a z chwilą upadku Portu Artura i rozpoczęcia oblężenia Władywostoku i jej rola spadnie do zera. Tak więc dotychczas i w najbliższej przyszłości, są Japończycy nieograniczonymi panami mórz wschodnich, a tem samem o jakiemkolwiek zwycięstwie Rosji na dalekim wschodzie i mowy być nie może.

Wiedzą o tem w petersburskich sferach wojskowych, i podczas gdy dla uspokojenia opinji posyła się ostentacyjnie koleją na plac boju ciągle nowe posiłki i armaty, całą energję i wszystkie swe wysiłki, centralizuje państwo w dokach wojennych i handlowych Petersburga i Kronsztadu, gdzie na łeb na szyję, a ile możności cicho i w tajemnicy, ekwipuje się okręty w daleką podróż. Ile tych okrętów wypłynie na owe dalekie wody, nikt nie wie. Z początku donosiły pisma o każdym świeżo zakupionym przez rząd rosyjski okręcie. Od „Lloyda" niemieckiego kupiono ich cztery, w Anglji zakupiono całą flotyllę, złożoną z 20 dużych statków do transportu węgla, w Szczecinie zakupiono w fabryce „Wulkan" trzy zbudowane dla Niemiec krążowniki, których rząd niemiecki z powodu jakichś usterek w budowie przyjąć nie chciał, we Francji zakupiono 5 pasażerskich pospiesznych okrętów transatlantyckich, we Włoszech zakupiono wszystkie okręty jakiejś genueńskiej kompanji przewozowej, mówiono wreszcie o zakupnie przez Rosję całej floty wojennej jednej z rzeczpospolitych południowo-amerykańskich, złożonej z 3 pancerników i kilku krążowników.

Od dwu miesięcy, wszelkie pozytywne wiadomości o kupnie okrętów przez Rosję ustały a tylko od czasu do czasu przychodzi z Londynu, Paryża lub Hamburga wiadomość, że ten lub ów okręt popłynął do Libawy i nie wróci już. Ponadto wszystkie statki rosyjskiej floty ochotniczej na Czarnem morzu zaprzestały swych kursów i przygotowują się do wielkiej wycieczki. Kilka z nich, znajduje się już na wodach Oceanu indyjskiego pod wojenną flagą i rewiduje — jak to wczorajsze doniosły telegramy — angielskie statki handlowe.

O stanie i liczbie przygotowanych do ekspedycji rosyjskich okrętów bojowych, nic nie wiadomo. Prawdopodobnie, pewna część zakupionych a szybkich okrętów pasażerskich i transportowych, zostanie również uzbrojoną i pełnić będzie służbę lekkich krążowników.

Kiedy ta rosyjska armada i którędy popłynie z odsieczą na Wschód daleki, nie wiadomo, mnożą się jednak oznaki, świadczące, że część jej opuściła już rosyjskie porty i trzema drogami pożeglowała na drugą półkulę. Przed trzema tygodniami mianowicie sygnalizowano z Danji, że widziano na „Skagerraku" dwadzieścia kilka okrętów płynących pod rosyjską flagą w kierunku zachodnim. W trzy czy cztery dni później, widziano tę samą flotylę rosyjskich okrętów u brzegów hiszpańskich na wysokości przylądka Finisterre a domyślają się, że obrała ona sobie kurs naokoło Afryki południowej.

Przed dwoma tygodniami, wedle doniesień pism paryskich, odpłynęło z Kronsztadu pięć okrętów handlowych, mieszczących na swych pokładach majtków i załogi przeznaczone dla zakupionych w Ameryce południowej statków, które nie pójdą już do Europy, ale wprost stamtąd, przez cieśninę Magellana obok ziemi Ognistej przedostaną się na Ocean Spokojny. Ostatnią wreszcie drogą a najbliższą, jest droga *via* Suez, którędy w ciągu

(10)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Zatarg? Dziwne przypuszczenie... Skądżeby mógł on powstać między nimi? Przecież ich sposób myślenia jest we wszystkiem jednakowy i zgodny: w kwestjach religji, polityki i t. d. Może nawet zanadto pozostawiłam Albertowi swobody w wychowywaniu dziecka według jego poglądów. Ale czyż mogłam postąpić inaczej? I czyż można mnie winić za to? I ja również myślałam, jak oni obaj, choć nawet we wszystko to nie wierzyłam. Lecz Bóg, który zna serce moje, nie ukarze mnie pewnie za to.

— Jestem już dość nieszczęśliwą przez to samo, że nie mogę osiągnąć tego, co dozwolonem jest innym kobietom, które o wiele większemi są grzesznicami, niż ja. Tamte mają kochanków, a jednak wolno im się spowiadać, wolno przystępować do komunji. Tylko mnie jednej wszystko to jest niedozwolone. I czy to słusznie, czy sprawiedliwie?... Lecz mniejsza o to; nie chcę w tym względzie i w taki sposób praw moich dochodzić. Wolę usłuchać ojca Evrarda, wziąć na siebie to ciężkie brzemię i złożyć je w ofierze Bogu, abym nie musiała doznać jeszcze czegoś innego i czegoś gorszego... Gdy jednak pomyślę, że są rodziny, w których wszyscy jedną i tę samą wiarę wyznają, w których ojciec, matka, bracia, siostry, co wieczora wspólnie się modlą do jednego Boga i wspólnie uczęszczają do jednego kościoła... A ja muszę przed mężem moim zataić nawet tak niewinne odwiedziny. Co więcej, gdybym tak teraz spotkała Lucjana i opowiedziała mu, gdzie byłam i w jakim celu, onby mnie nawet nie zrozumiał, nie zdołał pojąć. A gdy moja Joanna zobaczy, że inne matki przystępują do komunji, tylko nie jej matka; gdy ujrzy innych ojców w kościele, a nie ujrzy tylko własnego swego ojca — jakiegoż użyję wybiegu, jakiego kłamstwa, aby nie pozwolić jej biednej, niewinnej duszyczce popaść w zamęt!... Istotnie, ojciec Evrard miał słuszność — smutne to, nad wyraz smutne położenie!...

Te wibrujące w umyśle pani Darras myśli i refleksje były jedynie niejako resztkami sumienia, które pozostały w niej nakształt namułu z powodzi tylu różnorodnych i tak drobiazgowych wrażeń, że nie była ona np. wstanie zdać sobie dokładnej sprawy z tego, w jakiej chwili i przy jakiej sposobności zakradło się do jej piersi zwątpienie co do utrzymania dobrych stosunków pomiędzy jej mężem, a synem. Tak samo nie wiedziała także dokładnie i o tem, kiedy pod wpływem żarliwej pobożności jej córki, rozbudziły się w niej na nowo uczucia wiary młodocianej. Za wiele szczegółów nazbyt drobiazgowych z jej życia duchowego zawierało się w skromnym obrębie tych myśli, refleksyj i poglądów, które ją przytłaczały.

Zatopiła się ona w nich z takiem zapamiętaniem się i przejęciem, że straciła poprostu świadomość tego, gdzie się znajduje, gdzie przebywa. Zapuściwszy się w aleje ogrodowe, nie zważała już potem dokąd dąży, to też zdumiała się niepomiernie, gdy, opuściwszy ogród, znalazła się niespodzianie na ulicy Luksemburskiej przed domem swoim.

Było to dla niej rodzajem przebudzenia się ze snu trapiącego. Bo czyż dom ten nie uosabiał tych długich lat szczęścia, które w nim przeżyła? Albert Darras kupił ten mały elegancki domek, żeniąc się z nią i według wspólnie opracowanego planu, kazał go zbudować. Wtedy to mieli oboje to tylko pragnienie: on chciał unicestwić niejako całą przeszłość swej żony i wszelki ślad po niej zatrzeć; ona nadać nowemu swemu ognisku domowemu jak najwięcej uroku i czaru, a oboje razem pragnęli mieć gniazdo, któreby do nich tylko wyłącznie należało i z któregoby ich jedynie śmierć wyrugować mogła. Przejęci tem pragnieniem, wybrali dla wzniesienia swego gniazdka dzielnicę, zdala położoną od Champs Elysées, gdzie Gabrjela mieszkała poprzednio. Ona rozumiała wybornie, dlaczego tak się stało. Rozpoczynając nowe życie, musiała zerwać z dawnem swojem otoczeniem. Prawdziwą też rozkosz sprawiała jej myśl o życiu w takiem zaciszu, myśl, której jednakowoż mąż jej bynajmniej nie podzielał.

Kto był ten mąż jej? Zrazu skromny stypendysta szkoły politechnicznej, który nie dowierzał sobie nawet, czy może zabiegać o rękę Gabrjeli Nouet — tak brzmiało nazwisko panieńskie pani Darras — otrzymał Albert Darras później posadę inżyniera-konsulenta w jednym z najznaczniejszych banków paryzkich ze stałą płacą roczną w kwocie 20.000 franków; udział w zyskach przynosił mu drugie tyle, bo około 30 000 franków rocznie. Narzeczona posiadała z własnego majątku 40.000 franków renty rocznej. Dom jej był więc dość zamożnym, aby być dobrze widzianym i Darras miał to na uwadze.

Pełen elegancji i smaku front domu państwa Darras z obszerną bramą wjazdową i wysokim parterem, wskazywał z góry na przeznaczenie swoje, bo był jakby wymarzony dla celów recepcyjnych, dla tych wspaniałych przyjęć wieczornych, które od początku przesuwały się przed oczyma wyobraźni inżyniera. A różnorodne były powody, które wyrobiły w nim skłonność w tym kierunku i różnorodne uczucia, które skierowały wyobraźnię jego na ten punkt jego ambicji.

Przedewszystkiem Albert Darras, wypracowując plan takiego właśnie domu, był zakochany i dumny pięknością Gabrjeli. I to był powód pierwszy. Następnie — tak się przedstawia powód drugi — miał pociąg wprost namiętny do polityki. Zdeklarowany adherent poglądów stronnictwa najpotężniejszego i trzymającego ster władzy w rękach swoich, marzył on zawsze o tem, by mógł wespół z żoną swoją odegrać wybitną rolę w wysokiem towarzystwie republikańskiem. I miał pewną podstawę do tego.

Jak wiadomo bowiem, w okresie ostatniego trzydziestolecia wytworzył się w Paryżu ze sfer bogatej burżoazji i wysokich urzędników państwowych, odrębny odłam towarzyski. Nowotworowi temu zarzucano często tę samą lekkość obyczajów, ten sam popęd do użycia i te same skłonności rozrzutnicze, co tym najwyższym sferom towarzystwa, których jednakowoż był kopją tylko. Nie mniej jednak wśród tych republikanów nowego stempla znajdowała się pewna liczba takich, którym szczerze leżała na sercu dobra marka i prezencja nowej sekty towarzyskiej. Należał do nich między innymi i Albert Darras.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ostatniego tygodnia przepłynęło pięć uzbrojonych statków rosyjskiej floty ochotniczej. Przy żadnej z tych eskadr, nie zauważono torpedowców, a ponieważ te w dzisiejszych warunkach prowadzenia wojny są niezbędne, w niemieckich sferach marynarskich sądzą, że łodzie torpedowe po rozebraniu, wysłano z Petersburga drogą lądową, koleją do Władywostoku, dokąd już w kilkanaście dni po wybuchu wojny wysłano rzekomo 3000 monterów i robotników z petersburskich warsztatów budowy maszyn i okrętów.

Jeśli się zważy, że do załadowania jednej tylko rozebranej łodzi torpedowej potrzeba trzech ciężarowych pociągów, koszta tego transportu na przestrzeni 7.000 wiorst były olbrzymie, miało to natomiast tę dobrą stronę, że admirał Skrydłow w Władywostoku jest już prawdopodobnie teraz w posiadaniu znacznej flotyli torpedowców, które dotychczas nie brały wcale udziału w wojnie i są zupełnie świeże.

Rzecz prosta, Japończycy dzięki swej doskonale zorganizowanej służbie wywiadowczej, wiedzą już dziś ile i jakich okrętów rosyjskich przeciw nim popłynie i pewnie nie zaśpią gruszek w popiele, a kto wie, może działać przeciw nim zaczną, zanim płynąca częściami i różnymi drogami flota rosyjska połączyć się ze sobą potrafi. Gdyby połączyć się zdołała, sytuacja Japończyków mogłaby stać się prawdziwie krytyczną, a w tem większym stopniu, gdyby stało się to przed zupełnem zniszczeniem eskadr Port-Arturskiej i władywostockiej.

Mały fejleton.

Dzisiejszy nasz bilans literacki.

Och jakże smutnych dożyliśmy czasów,
Pełnych szalbierswa i sprośnych hałasów,
Urągających wierze i nauce,
I spadła na nas jakby kara boska
Literatura iście kulparkowska
Wraz z odpowiednim jej nastrojem w sztuce!

Bo cóż — niestety — przynoszą nam w darze
Modernistyczni powieściopisarze,
Czem piśmiennictwo nasze dziś bogacą?
Toż każda powieść ich — to istna ruja,
Gdzie bohaterem zawsze łotr lub szuja,
A bohaterką niewiasta-ladaco!

A cóż wytwarza dramaturgów wena?
Toż na to tylko służy jej dziś scena,
By na niej sprośne urządzać kuligi,
W których obnaża całkiem wstyd niewieści,
Święte ogniska domowe bezcześci,
I wszelkie cnoty tępi na wyścigi!

I co nam wkońcu wieszczą dziś poeci,
Jaki i eał w ich utworach świeci,
Jakie uczucia budzą ich piosenki?
Toż szumne pienia tych pseudogeniuszy
Miast krzepić ducha — rażą tylko uszy,
Jak dzikie arfy rozstrojonej brzęki...

Bo to fantazji chorej majaczenia,
Bez twórczej iskry boskiego natchnienia,
A pełne zgrzytu wstrętnego i szumu,
W których czytelnik, choćby jak łaskawy
Ni krzty dla ser a nie znachodzi strawy,
Ni też pożywnej karmy dla rozumu!

Wszystko to jednak wobec tego blednie:
Że ci poeci i ich arcybrednie,
Znachodzą jeszcze ślepych wielbicieli,
Których „nadrozum", strojny w pióra pawia,
Twierdzi, że wszystko pojął, i wyławia
Jakąś myśl wielką z ich rymów topieli —

I szałem mistrzów swoich opętany,
Nuci pochwalne na ich cześć peany,
Zwie ich wielkimi geniuszami z rodu
I jako równych wieszczom z Bożej łaski,
Promieniejącym ni biań kimi blaski,
Zalicza w poczet proroków narodu!

Pusta to jednak i daremna wrzawa..
Do potomności nie prz jdzie ich sława,
Ani uwieczni pomnik ich pamięci;
Bo nasi wieszcze — to Pańscy prorocy
Pełni niebiańskiej czystości i mocy —
Nie psoudowieszcze, próżnością odęci.

Lwów 12 lipca 1904.

Fr. Waligórski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 14 lipca.

Teatr miejski: „Florio i Flavio", igraszki i sceny miłośne. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Pamiętniki szatana", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Posiedzenie dyrekcji jarmarku wyrobów krajowych. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Kalendarz. Czwartek (14) Bonawentury Ap. — Dobrogosta. — (1 Julyi. Kos. i D. Wschód słońca o godzinie 4 minut 20, zachód o godzinie 7 minut 48.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pogoda piękna, stale ciepło, słabe wiatry lokalne; w Galicji zachodniej: pogoda piękna, wiatry lokalne, pod wieczór skłonność do burzy.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała: A) pocztmistrzami II klasy: w Wolance, poczt. urz. pomocn. Karola Leszczyńskiego; w Czernelicy, poczt. urz. pomoc. Wolfa Zahlera; w Jagielnicy, poczt. urz. pomocn. Jana Gierałta; w Zembrzycach, poczt. urz. pomocn. Stanisława Książkiewicza;

B) Nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Jawiszowicach, ekspedjentce pocztowej Franciszce Dudrewiczowej z Gródka nad Dunajcem; w Gródku nad Dunajcem, urzędniczce pomocniczej Scheindli Wohlowej; w Dawidowie, ekspedjentce pocztowej Wandzie Masłowskiej z Majdana średniego; w Majdanie średnim, Janowi Karolowi Barvicowi; w Mi-żyńcu, ekspedjentce pocztowej Katarzynie Gatty z Odrzykonia; w Odrzykoniu, emeryt. komendantowi posterunku żandarmerji Ignacemu Wójcikowi; w Romanowie, Irenie Gajewskiej; w Szkle, Oldze Freytag; w Odrzechowy, emer. wachmistrzowi żandarmerji Franciszkowi Sznecowi; w Nowosielcach-GnieWoszu na dworcu kolei, naczelnikowi stacji Zygmuntowi Koczyńskiemu; w Brusnie nowem, emeryt. wachmistrzowi żandarmerji Ludwikowi Brunwaldowi; w Ponikwie, pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu Stanisławowi Zbrożkowi; w Glińsku, pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu Włodzimierzowi Korczyńskiemu; w Jazowsku, pocztowej urzędniczce pomocniczej Zofji Matuszyńskiej; w Radgoszczy, ekspedjentowi pocztowemu Marcinowi Jurczakowi z Boguchwały; w Boguchwale, ekspedytorce pocztowej Annie Pawikowskiej; w Chełmie, Anieli Balogowej; w Rzuchowej, emeryt. oficjałowi podatkowemu Romilowi Szankowskiemu; w Męcinie wielkiej, pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu Leonowi Bernardowi; w Luszowicach, kierownikowi składnicy pocztowej Franciszkowi Kosteckiemu.

Starszy prokurator państwa we Lwowie nadał opróżnioną posadę inspektora straży więziennej w zakładzie karnym męskim w Stanisławowie, w jedenastej klasie rangi, Wincentemu Dziubińskiemu, inspektorowi straży więziennej w zakładzie karnym w Wiśniczu.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji stanisławowskiej zamianowany został aspirantem wolontarjusz Mikołaj Bojarski w Stanisławowie, oraz przeniesieni zostali: adjunkt Szymon Silberstein z III sekcji konserwacji w Stanisławowie do I sekcji konserwacji w Kołomyi i asystent Zygmunt Szymański z oddziału III dyrekcji do I sekcji konserwacji w Stanisławowie.

Robotnicy konserwacji Józef Buczma i Paweł Azarko otrzymali remuneracje po 200 kor. z powodu ukończenia 25 lat służby.

Z uniwersytetu. Pp.: Wilhelm Obler, rodem z Żurawna w Galicji i Lazar Lautenstein, rodem ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Wystawa prac uczniów IV gimnazjum, otworzoną została onegdaj popołudniu. Zwiedzać ją można codziennie między 3 a 6 godziną popołudniu.

Jarmark wyrobów krajowych. Posiedzenie dyrekcji jarmarku wyrobów krajowych odbędzie się dziś, we czwartek, o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym: Sprawa przedłużenia jarmarku.

W przededniu II krajowego wiecu nauczycielskiego. Porządek dzienny II krajowego wiecu nauczycielskiego jest następujący: 1. Zagajenie wiecu. 2. wybór prezydjum. 3. Sprawozdanie komisji wykonawczej I powszechnego wiecu — p. Jan Soleski. 4. Ułożenie regulaminu czynności dla przyszłej komisji wykonawczej — p. W. Jasiński. 5. Zawodowa organizacja nauczycielstwa ludowego — p. Rosół. 6. Sprawa ustawy dyscyplinarnej — p. Jakimowski. 7. Emerytura i zaopatrzenie wdów i sierót po nauczycielach — p. Rosół. 8. Braki szkolnictwa ludowego w Galicji — p. Gutowski. 9. Regulacja płac nauczycielskich — p. Mayer. 10. Nasze seminarja i internaty — p. Rosół. 11. Sprawa unarodowienia szkoły ludowej — p. Majerski. 12. Wprowadzenie czynników autonomicznych do rady szkolnej krajowej — p. Jan Faff. 13. Samopomoc i sanatorja nauczycielskie — p. Soleski. 14. „Krajowe Ognisko nauczycielskie", a nauczycielstwo — p. Budzanowski. 15. Wnioski członków. 16. Zamknięcie wiecu.

Pomysłowy „gość". W hotelu „Imperial" zgłosił się onegdaj w nocy do właściciela restauracji p. Leona Bogusiewicza jakiś bardzo elegancki gość z prośbą o chwilową pożyczkę 30 koron i ofiarował na zabezpieczenie pierścień z brylantem. Restaurator nie przeczuwając nic złego wyliczył zaraz trzydzieści koron, a wczoraj się przekonał, że pierścień jest z mosiądzu, brylant ze szkła, a elegancki młodzieniec... zwykłym oszustem.

Pożar. Tej nocy wybuchnął o trzy kwadranse na 11 p żar przy ulicy Murarskiej l. 12, w realności p. Popiela Dom parterowy wraz z przybocznemi zabudowaniami spalił się doszczętnie. Przybyła straż pożarna nie miała już wiele do roboty.

Ucieczka więźniów. W nocy z dnia 6 na 7 b. m. z więzienia są u powiatowego w Gorlicach uciekło trzech więźniów. Aresztanci zburzyli w celi piec i wyłamawszy w lufcie kratę, wydostali się na zewnątrz kominem. Następnego dnia rano udało się żandarmerji przytrzymać w Nowym Sączu jednego ze zbiegów, niejakiego Jana Mleko. O godzinie jednak 10 Mleko korzystając z przechadzki ulotnił się po raz drugi i dotychczas nie dał się pochwycić.

Z kraju.

Jarosław. *(Pożar).* O północy z 10 na 11 bm. wybuchł pożar na przedmieściu leżajskiem. Ogień powstał w domu Jana Brodowicza zajętym przez kilka rodzin zarobników, tak nagle, że mieszkańcy musieli wyskakiwać przez okna. Na nocleg zatrzymana 87 letnia Marja Guzowska, cofnęła się po swoje rzeczy do komory i tu przywalona spadającym sufitem, poniosła straszną śmierć. Ciało jej zupełnie zgorzało, tylko żebra na klatce piersiowej i część jamy ustnej pozostało po niej. Po trzygodzinnej pracy ogień ugaszono przy pomocy straży ochotniczej miejscowej, straży miejskiej i straży z Pełkin. Pastwą płomieni padły trzy domy, wartości 5000 koron.

(Wypadek). Kapitan 10 pp. Franciszek Schneider, spadł onegdaj tak nieszczęśliwie z konia podczas ćwiczeń, że złamał sobie nogę. Nieprzytomnego przywieziono na wiejskiej podwodzie do szpitala wojskowego.

(Żołnierz za pieniądze). Do poboru dodatkowego przy 90 pp. stawił się Ludwik Szost z Niska jako dezerter, bo przebywał przez lat kilka za granicą. W popisowym poznano przypadkowo Michała Granata, wieśniaka z Cieplic, który przy marynarce odsłużył już 8 lat czynnie. Niefortunnego ochotnika przytrzymano i oddano sądowi, gdzie przyznał się, że za pewną kwotę, jaką otrzymał od Szosta, chciał za niego odbyć służbę wojskową.

(Arcyksiążę Rainer). Minionej niedzieli przybył do Jarosławia arcyksiążę Rainer, witany na dworcu przez starostę, burmistrza i generalicję. Wraz ze świtą, a to generałem Popparichem i majorem Alperbachem udał się arcyksiążę do hotelu na nocleg. W poniedziałek lustrował pułk obrony krajowej na błoniach pod Koniaczowem, wyraził się pochlebnie o dobrej postawie i wyćwiczeniu wojska, poczem był na objedzie w koszarach obrony krajowej. Z cywilnych dygnitarzy byli zaproszeni starosta Grodzicki i burmistrz dr. Dietzius. Ogólną uwagę zwracało, że arcyksiążę tak na peronie przy przybyciu, jak następnie w swej kwaterze i podczas objadu, tudzież przy odjeździe, dłuższy czas czas rozmawiał z burmistrzem widocznie odszczególniając go wśród swego otoczenia.

(Pan „hrabia"). Z hotelu trzeciorzędnego, a szumnie nazwanego „Grand Hotelem", otrzymała władza bezpieczeństwa kartkę meldunkową, że zajechał tam „Nikodem hr. Krasicki". Policja chciała się przekonać z ciekawości o rodowodzie pana „hrabiego", który, ani wymogami, ani obejściem nie zdradzał w sobie lepszej krwi. Okazało się, że pan „hrabia", jest sobie zwykłym czeladnikiem szewskim Nikodemem Krasickim z Pruchnika, który sprzedał kawałek gruntu i przyjechał do Jarosławia, aby wesoło pohulać i przeputać pieniądze. Pan majster Krasicki za przybranie tytułu zapłaci karę sądową.

(Osobiste). Naczelnika sądu p. Antoniego Twerdochleba, przeniesionego jako radcę do trybunału we Lwowie, żegnali w niedzielę 10 bm. urzędnicy sądowi, adwokaci i zawodowi prawnicy w sali sądu, uroczyście. Radca Galik przemawiał imieniem personalu sądowego, żegnając dobrego i sprawiedliwego przełożonego, najstarszy z adwokatów dr. Grabowski w imieniu miejscowej palestry dał wyraz uznania dla niezwykłej bezstronności i sumienności tego cichego sędziego, jednego z niewielu, którzy umieją pogodzić obowiązki swe służbowe i godność urzędu z poczuciem, taktem i wyrozumiałością człowieka. W upominku wręczono p. Twerdochlebowi zbiorową fotografję i zastawę srebrną stołową.

Monasterzyska. *(Wypadek z bronią).* Pomocnik murarski Korczyński, strzelając ze strzelby do wróbli, obchodził się z nią tak nieostożnie, że strzelba wypaliła, a cały nabój złożony z ptasiego śrutu, ugodził obok stojącego czeladnika murarskiego Laskowskiego w jelita. Laskowskiego, któremu grozi utrata życia odwieziono do spitala powszechnego w Stanisławowie.

Przemyślany. *(Śmiertelny wypadek)* Włościanin Stefan Kudryn ze Strzałek, wjeżdżając do miasta, jechał tak nieostrożnie ze stromej góry, że najechał na ucznia tamtejszej szkoły ludowej, Piotra Fuglewicza. Fuglewicz dostawszy się pod koła ciężkiego wozu, zginął na miejscu.

* **Wydawnictwo księgi adresowej** m. Lwowa, zwraca się do mieszkańców stolicy i firm wszelkich gałęzi przemysłu i handlu tak miejscowych jak i krajowych z uprzejmą prośbą w ich własnym interesie o łaskawe nadsyłanie nam swych adresów, względnie ich zmian, celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku IX księgi adresowej na rok 1905.

W tymże roczniku pragnęlibyśmy zamieszczać obok adresu mieszkańca tytuły i ordery, jakie kto posiada — jak to widzimy w tego rodzaju wydawnictwach zagranicznych, prosimy tedy tą drogą nam ułatwić zamieszczenie tych danych najwygodniej korespondentką do „Wydawnictwa księgi adresowej, Lwów, ul. Grotgera 3".

* **Z życia towarzyskiego.** W dniu 6 sierpnia br. odbędzie się w Rajtarowicach ślub panny Petroneli Terleckiej z p. Mikołajem Hummlem.

Zmarli:

W Jaśle zmarł w 45 r. życia Stefan Pomiankowski, substytut notarjalny.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (ostatnie przedstawienie przed wyjazdem dramatu do Krynicy) „Florio i Flavio", igraszki i sceny miłosne, w 3 aktach, a 4 obrazach F. R. Schö-thana i F. R. Koppel Elfelda.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek, 14 bm, „Pamiętniki szatana", komedja w 3 aktach Bariera.

Krzywoszewski po czesku. *Hlas naroda* rozpoczął w fejletonie drukować obecnie w przekładzie Langnera powieść polską S. Krzywoszewskiego „Zmierzch" („Soumrak") drukowaną w naszym fejletonie przed paru laty. W literackim dodatku do tegoż pisma ogłosił młody pisarz, Jan Havlasa szereg drobnych powieści na tle tatrzańskiem; najciekawszą jednak jego „tatrańska povidka" jest ostatnia: „Jak Marcin Durisz zmarniał". Widocznym tu jest wpływ Tetmajera („Na skalnem Podhalu"); młody Słowak podobno, znajomy naszego poety, rozkoszował się „Skalnem Podhalem"; zapewne marzy też o jakiejś epopei tatrzańskiej. Havlasa wkrótce wyjeżdża na wystawę do St. Louis, jako przedstawiciel prasy czeskiej.

„Wielki król Patacake". Pod tym tytułem opuściła w Wiedniu tłocznie drukarskie przetłómaczona z francuskiego satyra na cesarza Wilhelma II Autorem jej ma być król Belgji Leopold. Prokuratorja berlińska satyrę tę skonfiskowała i zakazała sprzedaży jej w Niemczech.

Nowe bałamuctwo wszechpolskie.

Tocząca się wojna japońsko-rosyjska rodzi coraz nowe pomysły u wszechpolaków. Po poronionym projekcie prób powstańczych w Królestwie (oczywiście na papierze), po również poronionych radach o dezercji z wojska rosyjskiego Polaków i uciekaniu do szeregów japońskich, wydał wszechpolski *Polak* nową odezwę do „ludu", mającą na celu „sparaliżować" agitację socjalistów, którzy wzywają do dezercji lub oporu.

Z odezwy tej przytoczymy parę ustępów, aby czytelnicy mieli wyobrażenie o tem najnowszem bałamuctwie wszechpolskiem. I tak:

„Zachęcanie do oporu jest nietylko lekkomyślnością, ale i zbrodnią. Rząd ma tyle wojska w naszym kraju, że wszelki opór stłumi, pobór czy to rekrutów, czy zapasowych do skutku doprowadzi, a opornych niemiłosiernie ukarze. Skoro nie możemy się porwać do walki przeciw Moskalom, to nie możemy myśleć również o oporze. Byłoby to szaleństwem, za które drogo byśmy zapłacili.

„A więc, jeżeli powołają zapasowych, jeżeli, jak corocznie, zaczną brać rekruta — musimy, niestety, iść do wojska moskiewskiego. Musimy iść na wojnę, skoro tam poślą te pułki, w których nasi służą. Jesteśmy w niewoli i nie mamy jeszcze siły do zrzucenia tych kajdan, w które nas zakuli. Lekkomyślnem postępowaniem pogorszylibyśmy tylko nasz los.

„Ale idąc na wojnę, każdy prawy Polak powinien rozumieć, że idzie pod przymusem, powinien rozumieć, że wrogowie nasi to nie Japończycy, ale Moskale. Naród nasz jest mężny i skłonny do czynów śmiałych. Byłoby jednak zbrodnią wobec ojczyzny, gdyby żołnierze polscy dobrowolnie przyczyniali się do zwycięstw Moskali i krew swoją chętnie przelewali za Rosję, za najstraszniejszego naszego wroga, który pragnie naród polski zgnębić i zniszczyć, wiarę katolicką wyplenić.

„Przeciwnie, żołnierze Polacy, którzy w wojsku moskiewskiem służą, powinni życzyć zwycięstwa Japończykom i nawet, jeśli to jest możliwe — szkodzić Moskalom. Żołnierz w szeregu nie ma swobody i musi robić, co mu każą. Ale inna rzecz robić chętnie, a inna robić z przymusu. Moskale odebrali nam wolność, więc niechaj wiedzą, że jesteśmy niewolnikami, którzy nie mogą i nie chcą, być przychylni swoim ciemięzcom.

„Japończycy i mieszkańcy tych krajów, gdzie się wojna toczy, nie są naszymi wrogami. Owszem, ci Polacy, którzy dostali się do niewoli japońskiej, lub z wojska moskiewskiego zbiegli, zostali dobrze w Japonji przyjęci i obchodzą się tam z nimi, jak z mieszkańcami Mandżurji żołnierze Polacy powinni obchodzić się po ludzku i życzliwie.

„Trudno dawać rady szczegółowe, jak powinni się zachowywać żołnierze Polacy. Jest jedna tylko rada. Niech każdy tak robi, jak mu sumienie polskie nakazuje i niech pamięta, że zwycięstwo Rosji — to zwiększenie ciężaru naszej niewoli, że klęska Rosji — to nadzieja naszego wyzwolenia. Kto to rozumie, w czyich piersiach serce polskie bije, ten będzie wiedział, co w każdym wypadku może i powinien zrobić, ten będzie wiedział, kto jest rzeczywiście jego wrogiem."

Niechże kto mądry odgadnie, o co chodzi właściwie *Polakowi.* Jak się ma właściwie ten żołnierz Polak w szeregach rosyjskich zachować? Bo przecie żołnierz niepełniący swych obowiązków, choćby pod przymusem, tak samo naraża się na kulę w łeb, jak i ten, który dezerteruje podczas wojny. Wojna nie jest zabawką, ani papierem, który cierpliwie znosi tego rodzaju bałamuctwa.

Postulaty mie skiej służby tramwajowej.

Jak wczoraj w krótkości zanotowaliśmy, deputacja służby tramwajowej miejskiej była u prezydenta dra Małachowskiego z prośbą o rychłe wprowadzenie w życie funduszu zaopatrzenia i o ustanowienie senatu dyscyplinarnego. Odpowiedź prezydenta dra Małachowskiego przedstawia się w streszczeniu następująco:

Przedewszystkiem prezydent objaśnił deputację, że decyzja w sprawie funduszu emerytalnego, regulaminu służbowego i statutu dyscyplinarnego z senatem do rozpatrywania spraw dyscyplinarnych, należy do rady miejskiej, oświadczenie przeto prezydenta miasta nie może przesądzać meritum sprawy. Prezydent żywi jednak przekonanie, że rada miejska specjalnie co do najważniejszego postulatu, tj. funduszu zaopatrzenia na starość, oraz zapewniającego egzystencję wdowom i sierotom, jest usposobiona przychylnie, czego najlepszym dowodem jest to, że już do budżetu na rok bieżący wstawiła na utworzenie takiego funduszu kwotę 7.000 koron. Prace nad statutem emerytalnym postąpiły tak daleko, że już rychło projekt statutu będzie mógł być przedłożony radzie miejskiej do definitywnej uchwały.

W sprawie regulaminu służbowego i urangowania, przedłoży niebawem dyr. Tomicki swe wnioski.

Projekt statutu dyscyplinarnego wręczył przed paru dniami dyrekcji kolei elektrycznej referent tego statutu, radny p. Hudec. Komisja elektryczna w najbliższym czasie weźmie ten statut pod obrady.

Wogóle prezydent zapewnił, że w miarę mocy swojej przyspieszy bieg tych spraw, tak, by one za jego prezydentury mogły być ostatecznie uchwalone. Wyraził też nadzieję, że reprezentacja miasta zdoła pogodzić interesy funkcjonarjuszy zakładu elektrycznego z interesami gminy, obowiązanej do opłacania z przychodów przedsiębiorstwa zarówno amortyzacji jak i kosztów administracji.

O tem, że gmina liczy się z prawami swoich pracowników do znośnego bytu, przekonywa, prócz powyższych wywodów prezydenta miasta, wypowiedzianych do deputacji, także ten fakt, że ostatnie obrady w sprawie wykupna kolei konnej odroczono także i w tym celu, ażeby między innemi zdobyć jasny rachunek, o ile więcej kosztowałby personal kolei konnej, rada bowiem bez żadnej niechęci zdaje sobie z tego sprawę, że płace tego personalu pod zarządem gminy musiałyby być należycie uregulowane.

Strejki robotników naftowych

Borysław. Pożar wczorajszy był spowodowany zabawą dzieci zapałkami przy śmietniku, już dawniej kilkakrotnie podobnie zapalonym. Żandarmerja stwierdziła, że rozmyślność wykluczona. Komitet strejkowy stwierdził dotąd około trzydzieści wypadków złamania strejku. Tylu aresztowano, z których 23 podczas zajść sobotnich na kopalni Freunda. Liczni kierownicy wzbraniają zastępować robotników, tłoczyć ropę, ruszać rurami.

Odbyło się olbrzymie zgromadzenie, na którem przemawiał Daszyński i Wolfehld. Uchwalono strejkować nadal. Daszyński wezwany do Sanoka z powodu bezrobocia w fabryce wagonów, wyjeżdża jutro, wraca pojutrze i odtąd do końca strejku pozostanie w Borysławiu.

Borysław. (Tel. wł.) Po rozmowie z namiestnikiem pracodawcy ogłosili wczoraj po południu do robotników ponowną odezwę, w której zaznaczają, że tak jak byli zawsze, tak są nadal gotowi rokować z robotnikami, ale jedynie z taką ich reprezentacją, któraby dawała wszelką pewność, że się składa wyłącznie z robotników szybowych i stanowi tem samem dokładny wyraz opinji ogółu robotników.

Kraków. (Tel. pryw) Wczoraj o godz. 3 popoł. odbyła się narada dyrekcji i członków zarządu kopalni „Potok", przyczem powzięto następującą uchwałę: Ze względu, że strejk robotników naftowych staje się ogólnym, postanawia się nie brać w rachubę żadnych ewentualnych żądań robotników przedsiębiorstwa, lecz postępować solidarnie z innymi okolicznymi właścicielami kopalń. W tym celu wyjechali wczoraj do Potoka członek dyrekcji August Raczyński i członek zarządu Edward Canner, celem nawiązania porozumienia z pobliską kopalnią hanowerskiego gwarectwa, aby ułożyć wspólne zasady postępowania.

Z życia w Tybecie.

Zaostrzenie się sytuacji w Tybecie zwróciło znowu w ostatnich dniach uwagę powszechną na ten kraj tajemniczy. Z tem większem też zainteresowaniem powitano pojawienie się na półkach księgarskich obszerne książki, traktującej o Tybecie, pt. „Journey to Lhassa aud Central Tibet", której autor, Sarat Chandra, urodzony w r. 1849 w Bengalu, badał dokładnie Tybet z polecenia rządu indyjskiego. Głównym punktem jego wypraw było Tashilhunpo. Większość Europejczyków, którzy starali się przeniknąć do wnętrza Tybetu, po nadaremnych usiłowaniach zwalczenia wrogiego usposobienia ludności dla każdego przybysza, musiała dać za wygranę wszelkim próbom poznania tej niezwykłej krainy. Chandra, jako Indus miał zadanie bardziej ułatwione, a zdoławszy wzbudzić do siebie zautanie w tubylcach, przedostał się aż do Lassy.

Z natury przebiegły i obrotny radził sobie w różne sposoby: Tak naprzykład, gdy jakiś stary chory Tybetańczyk zwrócił się doń z prośbą o skuteczne lekarstwo, wsypał mu proszków burzących do wody i dał do wypicia. Lekarstwo, które, kipi w zimnej wodzie" zrobiło olbrzymie wrażenie — i cudzoziemiec pozyskał sławę czarodzieja.

W książce swej Chandra obszernie opowiada o życiu rodzinnem Tybetańczyków, a między innemi o sposobie zawierania małżeństw. Już po dokonaniu wszystkich ceremonij ślubnych panna młoda ucieka z powrotem do rodziców, którzy niby nic nie wiedząc, przyjmują córkę z ogromnem współczuciem. Po trzech dniach zjawia się jednakże w ślad za nią swat nowożeńca i przywozi ze sobą butelkę araku, świnię i monety srebrne, chcąc złożyć to wszystko w podarunku rodzicom dziewczyny. Ale ci przyjmują go z oburzeniem (tak bowiem wypada) i dopiero po długich targach przyjmują arak, świnię i pieniądze i wydają zbiegłą. Wynagrodzenie, jakie otrzymują w ten sposób, waha się pomiędzy 10 a 110 rupjami, zależnie od zamożności stron obu.

Niezmiernie ważną rolę w religijnych ceremonjach Tybetańczyków gra taniec. Podróżnik indyjski był świadkiem takiej uroczystości tanecznej, zwanej „cham", czyli taniec lamów i opisuje ją w ten sposób:

Pobożni gromadą pociągnęli z Tashilhunpo do Tsung-la i szli z chorągwiami, latarniami i muzyką, na podobieństwo chrześcjańskich procesyj przez całą drogę aż do wrót świątyni, przedstawiającej olbrzymi kwadrat gmachów, okalających przestronny podwórzec. Świątynia była zarazem klasztorem. We wschodnim pawilonie znajdował się sam Dalaj Lama, wszystkie sale i krużganki pełne były kapłanów i mnichów. W dole, pod arkadami, tłoczyli się pielgrzymi i kupcy, na balkonach licznie zebrana szlachta oczekiwała na początek uroczystości.

Gdy pochód wkroczył w progi świątyni, wnet zabrzmiały modlitwy lamów, których piętnastu odprawiało dziwne jakieś nabożeństwo u kamiennego ołtarza, polegające głównie na szalonem biciu w bębny i wydawaniu nieludzkich okrzyków. Po jakiejś chwili w głębi podwórca ukazała się dziwna postać kapłana, przyodzianego w czarną maskę i prowadzącego dwie żółto ubrane kobiety. Powitano ich gromkiemi okrzykami, ale wnet zjawili się nowi aktorzy tej komedji nabożnej a mianowicie czterej królowie w przepysznych płaszczach, w złotych koronach, wysadzanych drogimi kamieniami, a za nimi dla kontrastu zapewne, wystąpili czarni „staras" w nędznych łachmanach, budzący śmiech tłumu; pochód zamykali „synowie bogów" w liczbie sześćdziesięciu i grabarze ucharakteryzowani na szkielety.

Całe to towarzystwo złączyło się z lamami i w takt cymbałów i bębenków rozpoczęło dzikie pląsy, trwające parę godzin, aż do oszołomienia i wyczerpania sił wszystkich. Widzowie byli zachwyceni, twierdząc, że w tym roku „cham" udał się doskonale i miły jest bogom. Przez cały czas ceremonji na okolicznych górach płonęły znicze ofiarne, a dymy ich wzbijały się prosto pod niebo. Poczytywano to za dobrą wróżbę.

Rocznica Petrarki.

Dwudziestego lipca przypada sześćsetna rocznica urodzenia się największego włoskiego liryka, Franciszka Petrarki, w Arezzo pod Sieną, Arezzo urządza też wielkie uroczystości, podczas których zbierze się kongres międzynarodowy czcicieli Petrarki. Kongres będzie się składał właściwie z Włochów, Francuzów, kilku Anglików i może jeszcze kogo z innych narodowości. Że Francuzi przyjadą w licznym komplecie, wątpić nie można, wszakże Petrarka należy zarówno do Włoch jak i do Francji, tem więcej, że zjazdowi przyświecać będzie także myśl polityczna — unji łacińskiej. Pomiędzy innymi, będzie obecnym poeta prowensalski Mistral, minister oświaty Orlando, burmistrz z Vaucluze itd.

Petrarka urodził się w Arezzo 20 lipca 1304 roku, umarł zaś w Arqua pod Padwą 18 lipca 1374 r. Wypędzony razem z ojcem z Florencji skutkiem walk stronnictw, Petrarka pojechał szukać karjery na dworze papieskim w Avignonie i osiadł w Carpentras. W Avignonie ujrzał on w kościele ową słynną Laurę de Noves, której obraz ścigał go do końca życia, nawet po jej śmierci. W uczuciu miłości platonicznej, unieśmiertelnił też Laurę w swoich sonetach i kanzonach. Poeta posiadał w dolinie Vaucluse małą posiadłość i tam tworzył swoje pieśni w djalekcie toskańskim. O śmierci Laury dowiedział się w Parmie i zapisał sobie wiadomość na rękopisie Wirgiljusza, w której opowiada pierwsze z nią spotkanie. Kodeks Wirgiljusza znajduje się teraz w Bibljotece Ambrozjańskiej w Medjolanie.

Grobowiec autora: *Rime in vita et in morte di Madonna Laura, Triomphi* (poezji apoteozujących ukochaną), Listów, Eklog, łacińskich rozpraw filozoficznych, politycznych i religijnych, stoi przed kościołem w Arqua, gdzie po rozmaitych kolejach, po odebraniu wieńca poety na kapitolu, misjach dyplomatycznych do Paryża i do Pragi (do cesarza Karola IV) ostatnie lata życia spędził. Jego dom w Arqua zachował się dotąd i pokazują tam jego szafę, krzesło, kałamarz i nawet wypchanego ulubionego kota.

Stosunki finlandzkie i Duńczycy w Prusiech.

Wychodząca w Flensborgu, w północnym Szleswiku duńska gazeta *Flensborg Avis*, porównywa stosunki finlandzkie ze stosunkami w Szleswiku i taki sąd wydaje: Mówią, że urzędnikami w Finlandji są sami Rosjanie, jak w Szleswiku Niemcy, ale czy tak jest w rzeczywistości? Bynajmniej; tylko na wyższych urzędach policyjnych trafiają się Rosjanie, a niższymi są prawie wyłącznie Finlandczycy; przecież nawet Schaumann, który strzelał do Bobrikowa, był wyższym urzędnikiem finlandzkim. Wiosną roku bieżącego opowiadano, że w szkołach finlandzkich liczba godzin języka rosyjskiego ma wynosić 40 tygodniowo, gdyby i tak było, to różnica nie byłaby na korzyć Szleswiku, bo w naszych szkołach wszystko z wyjątkiem nauki religji, odbywa się w języku niemieckim.

Jak jest jednakowoż w rzeczywistości w Finlandji? Prawda, że w wyższych szkołach klasycznych udzielają 40 godzin tygodniowo rosyjskiego, ale zachodzi tu różnica, że nie odnosi się liczba ta do jednej klasy, lecz do wszystkich klas gimnazjum. Tym sposobem przypada w gimnazjach w klasash średnich 5 godzin rosyjskiego tygodniowo. A jakie są stosunki w szkołach miejskich i wiejskich? W Szleswiku szkoły miejskie i wiejskie mają wyłącznie charakter niemiecki i w całym tygodniu nie udziela się ani jednej godziny języka duńskiego, gdy w Finlandji odwrotnie, ani jednej godziny rosyjskiego, bo nauka odbywa się w języku szwedzkim lub fińskim. W kościołach finlandzkich — kończy *Flensborg Avis* — odbywa się nabożeństwo w języku ludu, w Szleswiku w zborach rozbrzmiewa język niemiecki.

Z obrazków wojennych.*)

Cisza... Na kotwicy, przy wejściu do zatoki stoją na straży torpedowce „Gilak“ i „Odważny“; ocean z harmonijnym szelestem przelewa swe nieobjęte okiem wody. Nawet reflektory jak gdyby się pomęczyły; smugi światła, które rzucają, odbijają się na powierzchni wód bez życia, drgają senne na sennych falach.

Znajdujemy się na wierzchołku góry. Żołnierze, obsługujący baterję „Elektryczną“, wypoczywają z rozkoszą „Hej, czyby nie pójść się przespać“? — zapytuje jeden z nich.

W odpowiedzi huknął strzał armatni...

Jeszcze chwila... Gdzieś z lewej strony ptakiem wzleciała rakieta, rozsiewając na okół miljony iskier i jakgdyby wołając „Strzeżcie się!“

Wstęga dymu wykwitła z jednego działa baterji „elektrycznej“... potem druga. Drugi wąż ognisty opasał następnie skałę całą, przerzucając się z jednego wzgórza na drugie...

Znów strzał targnął powietrzem... Gdzie, z jakiego powodu?

A oto patrzcie! Widzicie lewy reflektor? Na szlaku rzuconych przez niego promieni suną dwa białe okręty, płyną równo, rytmicznie, prosto na strzał, na torpedy, na śmierć niechybną. Płyną, jak dwa łabędzie bez trwogi, świadome swego celu, początkowo prosto na skałę Elektryczną, coraz szybciej, coraz wspanialej... A działa grzmią, Na pokładzie pękł granat... Drugi strzaskał pomost... Naokół woda burzy się od padających pocisków.

Dlaczego płynie prosto na Elektryczną?

Patrzcie, zawraca!... Widocznie wie dokładnie dokąd ma płynąć. Wystawił prawy bok na ogień i pomyka, jak ptak, w kierunku wejścia do zatoki, ścigany światłem reflektorów i kulami.

— Spojrzcie, ludzie...

Kilkunastu ludzi majaczy się na pokładzie.

Nie zwracają najmniejszej uwagi na śmiercionośny ogień, tak, jakby dla kogo innego był przeznaczony. Wszystkie ich usiłowania zestrzeliły się w jednym kierunku — wyboru najdogodniejszego miejsca do zatopienia branderu. Za nim, po tej samej smudze wodnej, płynie całą siłą pary, drugi brander, olbrzymi, ponury, zdecydowany na wszystko. I na jego pokładzie kręcą się ludzie i oni również w pogardzie mają śmierć, która czyha na nich ze wszystkich stron. Działa grzmią z takim piekielnym skowytem, jak gdyby świat cały pragnęły zniszczyć, zdruzgotać.

Brandery są już przy samem wejściu do zatoki. Przemówiły kartaczownice z prawej i lewej strony. Teraz są miażdżone nietylko same brandery, ale i załogi... Oczekujemy, że ludzie rzucą się w głąb okrętów, ukryją przed mozderczymi pociskami. Złudzenie! Stoją spokojnie na swoich stanowiskach i czekają... czekają...

Za tymi dwoma zupełnie niespodzianie ukazał się trzeci. Skąd się wziął? Wyłonił się na pozór z głębi fal morskich i popłynął za swoimi towarzyszami na śmierć niechybną.

Już!... Głuchy, jakiś nieokreślony w tym piekielnym koncercie wybuch, płomienny język liznął bok okrętu pierwszego branderu, wspiął się do góry po zrębie i zagasł, a wraz z tem okręt ugodzony miną, cal po calu, ze straszną konsekwencją pogrąża się w odmęcie.

— Już!... patrzcie!...

Jeszcze przed chwilą widoczne były ciemne brzegi dolnych kondygnacyj, teraz zaś znika; ciemne wody zaczynają się przelewać przez pokład i w krótce tylko maszty i komin rysują się nad powierzchnią nakształt krzyżów nadmogilnych.

Drugi brander posunął się dalej, nie upatrzywszy sobie widocznie miejsca do zatonięcia. W rozpędzie rozbił się o skaliste brzegi przylądka „tygrysiego“. Jaki tam się rozegrał dramat — nikt z nas nie dojrzał... Przez doskonałe lunety zdołaliśmy w ową noc srebrzystą dojrzeć jedynie, jak raniony śmiertelnie pociskami brander zwalił się na bok, na kształt zwierza, pragnącego jednego tylko: umrzeć spokojnie...

Przemówiły kartaczownicze... Już główny cel osiągnięty: zniszczywszy okręt, niszczą znajdujących się na nim ludzi... Opowiadano potem, że nie szukali oni ratunku, nie kryli się, lecz stali oko w oko śmierci...

Powoli, w tempie spacerowem, podpłynął ku wejściu trzeci brander, dalej, niż inne i omyliwszy się co do topografji właściwego miejsca, wysadził się w powietrze i zatonął. Morze przyjęło w swe zimne objęcia i tę ofiarę. W ostatniej sekundzie pożegnała z ziemią i życiem, z tego miejsca pokładu, który jeszcze nie zdążył pogrążyć się w falach — załoga puściła rakietę sygnałową. Szybując wężowo w górę i drżąc w przestworzu, płomienny znak pękł jak podczas uciechy świątecznej, rozsypując w około miljony iskier tęczowych. Głębie oceanu odbiły te blaski, zdając się mówić: „Wiemy o co chodzi, umierajcie w spokoju!“

Ach, co za bohaterowie! Spójrzcie na drugi brander. Zatonął on już oddawna. Fale swobodnie przepływają przez jego pokład... Wtem na sterczący maszt coś się dźwiga... Maleńki kłębek niedostrzegalny na razie... Czego on tam szuka? Czyżby ratunku? A może zauważają, że jeszcze żyje, podpłyną i zabiorą. Jaka walka musi się toczyć w tej duszy: z jednej strony nieuniknioność śmierci, z drugiej — pragnienie życia. Może jest młodym, pokochał... Przed oczyma wyobraźni przesuwają mu się gorączkowe obrazy dolin jego ojczyzny.

Nie, tu nie miejsce na sentymenty. To nie jest człowiek, który ratuje życie resztkami swych sił. To wykonawca surowego obowiązku, skazaniec i dlatego nie myślący o sobie. Wspiął się na maszt, siadł na nim i zamarł na minutę. Grad kartaczy obsypuje go, ale on nie zwraca na to uwagi — ma do spełnienia dług ostatni. Wyciąga coś z zapazuchy i zapala. Co to sznurek siarkowy, czy co innego? Tymczasem owo „coś“ wybucha snopem jasnego śwtatła. Spokojnym, miarowym ruchem daje znać swoim, machając szczególniej na prawo. Znaki te mówią: „tą drogą płyńcie na śmierć pewną, tu jest owo przejście dla okrętów rosyjskich, które należy zamknąć za jakąbądź cenę, ażeby rozkazywać na morzu i mieć rozwiązane ręce“.

Ruchy punktu świetlanego stają się coraz energiczniejsze, szersze. Owa żywa pochodnia jest celem, w który godzą kartaczownice. Łatwo sobie wyobrazić świst w uszach od przelatujących i pękających pocisków.

W tem ogień zapada w głąb, a tuż za nim postać, jakoś dziwnie rozłożywszy ręce, leci w otchłań wodną. To mężny marynarz. Czy go kula dosięgła? Czy pragnie się ratować?

Na falach nic nie czernieje. Pochłonęły nową zdobych i po dawnemu z cichym szelestem biją o brzegi.

*) P. Niemirowicz-Danczenko opisał w „Ruskom Słowie“ ostatnie usiłowania Japończyków zagrodzenia wejścia do Portu Artura za pomocą branderów.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Raport Sacharowa.

Petersburg. Sacharow telegrafował wczoraj do sztabu generalnego:

Nieprzyjaciel urządził 10 lipca pomiędzy linją kolejową a stacją Kajczu w kierunku Dasziczao, obwarowania. Dnia 11 lipca przeprowadziły dwa nieprzyjacielskie szwadrony rekonesans na zachód od linji kolejowej. O godz. 9 rano otworzyli Japończycy ogień na naszą straż przednią na północ od Jaolimcy. Nasze straże otrzymały posiłki, poczem Japończycy cofnęli się. Po naszej stronie 2 żołnierze ranni, jeden z nich śmiertelnie. Dnia 12 b. m. na północny zachód od Kajczu zauważono nieprzyjacielski oddział, złożony z 1 bataljonu i trzech szwadronów. Sinjan-Dasziczao znajdują się nieprzyjacielskie straże przednie.

Rano dnia 11 bm. widziano nieprzyjaciela w miejscowości Siakotun i z Czarnej Góry. Dnia 10 bm. zauważono obecność nieprzyjaciela w kierunku wąwozu Dalin. W Tsiakuszan, na linji Siujan Dasziczao, pokazały się nieprzyjacielskie przednie straże. Na linji Dalin-Siuneczen Haiczen nie ma zmiany. Zauważono, że nieprzyjaciel wzmocnił oddział swój w wąwozie Khaulu na drodze do Fenwanczengu. W okolicy Liaojanu panuje żywy ruch band Chunchuzów, z któremi posterunki nasze staczają walki.

Z placu boju.

Londyn. (Tel. wł.). Japończycy pozostawili w Kajping garnizon, poczem główna siła drugiej armji ruszyła tak daleko, iż przednie jej straże znajdują się o 10 mil na południe od Dasziczao, gdzie jest skoncentrowanych 11.00 Rosjan.

Petersburg. Korespondent dziennika *Birżewija Wiedomosti* donosi pod datą 11 bm. Dnia 10 lipca nasze lewe skrzydło zaczęło się cofać z Kajczu z zamiarem zwabienia nieprzyjaciela na równinę. Japońska artylerja była długi czas czynną. Wieczorem ogień ustał. Japończycy strzelali z armat przeważnie małego kalibru i starych. Podczas marszu Japończycy ponieśli ogromne straty, szczególnie przy przeprawie przez rzekę. Gdy Japończycy się zatrzymali, Rosjanie zajęli pozycję poprzednio upatrzoną.

Straty japońskie pod Kajczu.

Tokio. Generał Oku donosi: Japońskie straty przy zajęciu Kajczu w dniach od 5 do 7 b. m. wynoszą 4 zabitych i 20 rannych, w dniach zaś od 8 do 9 b. m. około 150 zabitych i rannych.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Oficjalnie) Sztab generalny ogłasza następującą wiadomość. Wedle doniesień ze źródeł japońskich do sztabu jeneralnego admirała Aleksiejewa. Japończycy przedsięwzięli w nocy dnia 11 bm. atak na rosyjską pozycję pod Portem Artura lecz zostali z ogromnemi stratami odparci. Trudno choćby w przybliżeniu oznaczyć cyfrę strat nieprzyjacielskich. Jak się zdaje Japończycy stracili 30000 ludzi.

Straty japońskie pod Portem Artura.

Petersburg. Ros. Ag. tel. donosi: Doniesienie sztabu generalnego potwierdza wiadomość, że przy ataku dnia 11 b. m. na pozycje rosyjskie pod Portem Artura Japończycy rzeczywiście stracili 30.000 ludzi.

Kłamstwa rosyjskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przez biuro korespondencyjne rozesłana, a ze źródła rosyjskiego pochodząca wiadomość, jakoby Japończycy w walkach pod Portem Artura stracić mieli 30.000 żołnierzy, nie znajduje nigdzie wiary. Przypominają, że z tego samego źródła wyszła wiadomość, iż Japończycy wogóle mają pod Portem Artura tylko 30.000 wojska. Zresztą z żadnej strony nie ma wiadomości o klęsce Japończyków pod Portem Artura, a telegram *Morning Post* z Szangaju stwierdza, że Japończycy stracili 2.800 ludzi, telegram zaś paryski donosi, że w walce, stoczonej przez Japończyków dnia 11 b. m. udało się Japończykom zdobyć dwa ważne punkty pod Portem Artura, przyczem jednak ponieśli dość znaczne straty wskutek wybuchu min rosyjskich. Zdaje się, że tu powtarza się ta sama historja, która swego czasu wywołała tyle wesołości, kiedy z Petersburga nadeszła wiadomość, że cała trzecia armja japońska została zniszczoną, na drugi dzień sprostowano ją, że nie cała trzecia armja, lecz tylko jedna trzecia część armji została zniszczoną, a na trzeci dzień okazało się, że żadnej wogóle nie było bitwy.

Z Władywostoku.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Władywostoku, że zapanowała tam wielka panika na wiadomość, iż tworzy się nowy korpus japoński, który ma za zadanie wyprzeć generała Liniewicza z Władywostoku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowe rozporządzenie w Czechach.

Wiedeń. *Wiener Abendpost* donosi: *Narodni Listy* z dnia 12 bm. zawierają doniesienie, jakoby prezydent ministrów, jako minister sprawiedliwości, wydał „Nowe rozporządzenie, w którem poleca wszystkim naczelnikom sądowym, ażeby ściśle badali, czy czescy kandydaci na posady w okręgach niemieckich istotnie władają dobrze językiem niemieckim“. Owóż jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że podobne oświadczenie prezydenta ministrów wcale nie istnieje. Obowiązek badania kwalifikacji kandydatów na posady wynika z potrzeby pielęgnowania sądownictwa, z powodu czego ministerstwo sprawiedliwości zawsze się starało czynić temu zadość.

Ruch wyborczy na Bukowinie.

Czerniowce. (Tel. wł.) Wczoraj ukonstytuowało się nowe stronnictwo centrum w większej własności. Przewodniczącym wybrano br. Jerzego Wassilkę.

Sprawa Ercolessiego.

Rzym. (Agencja Stefaniego). Francucki ambasador nadesłał Agencji oświadczenie, że francuski sztab generalny i rząd nie stoją w żadnym stosunku do sprawy szpiegowskiej Ercolessiego.

Kraków. Grono profesorów Akademji sztuk pięknych po całodziennej naradzie, ogłosiło wczoraj szereg nagród dla uczniów akademji.

Tryiest. (Tel. wł.) Okręt linji Cunarda „Pannonia“, odpłynął wczoraj do Nowego Jorku z 400 emigrantami na pokładzie.

Paryż. Senat przyjął jednogłośnie projekt ustawy o bezpośrednich podatkach, poczem sesję zamknięto.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował sekretarza nadwornego Wojciecha Jaworskiego, dyrektorem rachunkowym w najwyższej izbie obrachunkowej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 13 lipca.

(fr.) Co będzie z koleją północną? Pytanie to wentylowane jest od pewnego czasu bardzo gorliwie w sferach giełdowych, tembardziej, że rząd tak długo zwlekał z wystosowaniem do zarządu tej kolei wezwania o zniżenie taryf towarowych pomimo, iż czysty zysk jej za rok ubiegły przenosi 200 koron od akcji. Wobec tego utwierdza się na giełdzie przekonanie, że rząd przecie zdecyduje się na wykupno kolei północnej, a mówią, że podobno już w listopadzie wniesie w parlamencie odnośne przedłożenie. Tymczasem wobec tego, że sfery rządowe zachowują w tej sprawie grobowe milczenie samo istnienie pogłoski o bliskiem upaństwowieniu wytwarza znaczną spekulację zwyżkową w akcjach kolei północnej. Centralne biuro sprzedaży skartelowanych fabryk cukru zostaje w najbliższym czasie rozwiązane i cukier z nowej kampanji sprzedawać może już każda fabryka na własną rękę. W ciągu pierwszego tygodnia lipca napłynęło do banku austro-węgierskiego z zagranicy złota na 11 miljonów koron. Nowe zwycięstwa japońskie wywołały na giełdach paryskiej i berlińskiej spadek kursów.

— **Z kolei.** *Gazeta lwowska* z dnia 15 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materjałów w obrębie dyrekcji kolei państw. we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 31 bm. do wyż wspomnianej dyrekcji kolei państwowych.

Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej dyrekcji.

— **Ważne dla rolników.** Wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie ogłasza dostawę celem zapewnienia w drodze kontraktowej kupna siana, słomy, drzewa opałowego. węgli kamiennych, względnie owsa dla stacji: Czerniowce, Nowa Żuczka i Radowce; Brzeżany, Kamionka str., Krechów, Mosty wielkie, Rawa ruska, Rohatyn i Żółkiew; Czortków, Halicz, Kołomyja, Monasterzyska i Zaleszczyki; Złoczów, Brody, Strusów, Tarnopol, Trembowla i Zborów na czas od 1 października 1904 do 30 września 1905.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w wojskowych magazynach prowiantowych w Czerniowcach, Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filjach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce strum., Kołomyji, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Nowej Żuczce, Tarnopolu, Zborowie i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu. Formularzy na oferty są do nabycia po cenie 8 halerzy za sztukę, spisy warunków dostawy po cenie 56 halerzy (z przesyłką 76 h.) w wyżwymienionych wojskowych magazynach prowiantowych. Szczególnie zwraca się uwaga gmin, producentów (rolników) i korporacyj rolniczych na przysługujące im ulgi i ułatwienia, które ogłoszone zostały przez Kółka rolnicze.

— **Wiedeń** 13 czerwca Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 640·75. Akcje węg. Zakł. kred. 750·50. Akcje Anglobanku 279·50 Akcje Unionbanku 516·50 **Akcje Laenderbanku 424·75** Akcje Bankverein 513·—, Akcje Bodencredit 932 —, Akcje gali. Banku hipotecznego 538 —, Akcje kolei państw. 639·25, Akcje kolei połudn. 81·50 Kolej Elbetha 424·—, Acje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·50 Akcje Alpiny 425·—, Akcje Rima Muranji 494·25 Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2190·—, Akcje fabryki broni 486·—, Akcje tureckie tytoniowe 344·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1040 Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 99·45, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 97·10, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·40, Losy tureckie 128·—, Marki 117·40 Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 13 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 299·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·—.

— **Berlin** 13 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·30, Staatsbahny 136·90, Diskont Comandit 187·10, Berlińskie Towarz. handl. 153·40, Laura 242·—, Bochum 180·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·90, Kolej Meridionalna 142·25, Losy tureckie 129·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 197·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 102·75, Niemiecki bank narodowy 122·25, Kanada Profered 124·—, Akcje żeglugi hamburskiej 106·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·90; Huta „Donnersmark“ 242·50.

— **Berlin** 13 lipca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 13 lipca. Austrjackie kredyty 201·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 187·20, Laura —·—.

— **Paryż** 13 lipca. 4 procentowa renta 98·37, mąka 28·30.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30 czerwca 1904 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 39,499.800. 4½% listów hipotecznych kor. 88,932.000. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 4,179.200. Łącznie kor. 132,611.000. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,624.400.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W czwartek dnia 14-go lipca 1904 r.
PO RAZ CZWARTY. NOWOŚĆ.

FLORIO I FLAVIO

igraszki i sceny miłosne w 3 aktach (4 odsł.) przez F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Ellfelda; przekład Z. Wójcickiej.

O S O B Y:

Don Diego	p. Feldman
Elwira, jego wychowanica	pna Jankowska
Rodrigo	p. Brzozowski
Hrabia Gaston Santadora	p. Kwiatkiewicz
Florio	p. Nowacki
Flavio	p. Roman
Alkad	p. Wysocki
Gospodarz	p. Bielecki
Herold	p. Malski.
Teresa, pokojówka	pni Morska
Paskal, kucharz	p. Czaki
Służący	p. Korecki

Królewscy pachołkowie i trębacze, policja, paziowie, muzykanci, lokaje i dziewczęta w służbie Diega. — Rzecz w Madrycie za Filipa VI.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. M. Drohojowska z Wiednia. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Ks. L. Puzyna z Gwoźdźca. K. Tymieniecki z Łodzi. A. Pogłodowski z Sanoka. M. Zieliński ze Strzelisk Nowych. A. Gorayski z Moderówki. E. Janczewski z Krakowa. K. Stefanowicz z Uniatycza. St. Horodyska z Korsowa. G. Głogowska z Bojańca. B. Baliński z Rosji. K. Demianowicz z Rosji. R. Nanen z Bogunza. J. Frühling z Krakowa. D. Szedö z Budapesztu. A. Seidler z Tyśmienicy. H. Diamant z Wiednia. L. Markowski z Dalnicza. K. Babiński z Żydaczowa. J. Potocki z Uhrinia. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. E. Singer z Wiednia. M. Dynowska z Rosji. M. Tuliszkowska z Rosji. J. Kochanowski z Szerzenia. S. Bogusz z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. Dr. A. Jordan z Krakowa. W. Krzyżanowski z Lisek. A. Gołkowski z Krakowa. K. Niwicki z Bortnik. Z. Horodyński ze Zbydniowa. J. Horodyński z Korsowa. K. Wysocki z Ostobuża. A. Madeyski ze Skolego. H. Arnost ze Sławuty. K. Ritschl ze Sławuty. P. Ilnicki z Turki. T. Jarosz z Rawy. J. Franuszkiewicz z Drohobycza. J. Miliński z Helenkówki. O. Sala z Wysocka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Stefania Piechorska
uczenica VII klasy szkoły realnej
po długiej a ciężkiej słabości, zmarła dnia 13go lipca 1904 r., opatrzona św. Sakramentami w 19 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 15 lipca b. r. o godzinie 5 tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 22 A, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni brat i siostra — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 14 lipca 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†
Antoni Zinkolo
mechanik kolejowy
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 13-go lipca b. r., w 62 roku życia

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 15-go lipca br. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Janowskiej l. 45, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 14 lipca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(49)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Wydarł kartkę z notatnika i napisał:

„Pan Juljan Léveque, hotel des Vojageurs, przedmieście Saint-Martin — w Paryżu".

— Teraz rozstańmy się i do prędkiego widzenia. Jeszcze jedno i ostatnie zlecenie: Obserwuj co się dzieje w zamku. słuchaj i pamiętaj jak najwięcej; najmniejsza rzecz może być pożyteczna.

— Rozumiem. A wy co teraz będziecie robić?

— Ja — rzekł Dufresne cynicznie — najpierw pójdę się obsuszyć do miasta; potem poszukam syna pani de Presles, a nie będzie to trudnem, znam go już bowiem. Zanim miesiąc upłynie, kochane dziecko będzie w objęciach matki. To ja wychowałem to dziecko, prawda Surin?

— Będzie ci za to wdzięczne — odpowiedział młody złodziej.

VI.

Pan Jakób, raczej hrabia de Presles, odkąd wstąpił do fabryki w Chateau-Thierry, do swego szwagra Doltaire'a odzyskał w części dawną żywość i chęć do pracy.

Zajmowały go już sprawy zakładu, przepędzał codzień kilka godzin w wielkich warsztatach, w których ludzie o twarzach poczerniałych i silnych muskułach, obracali ciężkie maszyny.

Kilka razy, żeby go rozerwać, Doltaire powierzył mu ustawianie maszyn w większych fermach okolicznych.

Ażeby ułatwić zadanie, przydał mu na stałe swojego faworytalnego młodego inżyniera Andrzeja Ledoux.

Wprawdzie, to raczej p. Jakób był przydany Andrzejowi.

Z ciągłego zbliżenia tych dwóch ludzi wywiązała się sympatja, coś jak pociąg bezwiedny.

Młody człowiek, poważny przedwcześnie, trochę melancholijny, inteligentny i prawy, zdobył szybko szacunek towarzystwa i trochę jego przyjaźni.

Okazywał panu de Presles, poważnemu i smutnemu zawsze, wielkie uszanowanie, wielką dyskrecję dla jego uczuć, dyskrecję natchnioną kilkoma słowami hrabiego, pełnemi takiej goryczy bolesnej, że młody człowiek był tem odrazu zdziwiony.

Jednak, pomimo wszystko, w następstwie częstych rozmów o różnych przedmiotach, zrodziło się pomiędzy nimi zobopólne zaufanie.

Tego właśnie dnia rano jechali obydwa do Crezancy, dużej wsi, odległej o dwie mile od Chateau-Thierry.

Milczeli obydwa. Pan Jakób myślał o żonie i synu straconym na zawsze, o szczęściu niepowrotnie zburzonem jego własną ręką. Andrzeja myśli zaś snuły się koło jednej postaci. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1|10 do 30|4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11|6 do 30|9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1|5 do 30|9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1|7 do 31|8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia. Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1|5 do 30|9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy) Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1|5 do 30|9), Słob. rung., Serethu, Berhometo, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbada) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25|6 do 15|9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·2.	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1|5 do 24|6 i od 16|9 do 30|4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.